



Fragment książki *"Biografia XIV Dalajlamy"*

Wstęp

Większość rozmów - z kilkoma wyjątkami, uwzględnionymi w przypisach — na które Gilles van Grasdorff powołuje się w swojej książce, została przeprowadzona między rokiem 1993 a 2003 w Indiach i Europie.

Autor, zatopiony *przez* wiele lat w okrutnej rzeczywistości tybetańskich uchodźców, miał okazję spotkać na swej drodze największych mistrzów buddyzmu tybetańskiego: Jego Świątobliwość XIV Dalajlamę Tenzina Gjatso, Jego Świątobliwość XVII Karmapę Urdziena Trinleja Dordże, Jego Świątobliwość XVII Karmapę Trinleja Taje Dordże, Jego Świątobliwość XIV Szamara Rinpocze — „Karmapę Czerwonej Korony” oraz wielu innych wielkich buddyjskich nauczycieli. Spotkał także wiele walecznych kobiet i mężczyzn takich jak: Dzietsyn Pema, siostra Dalajla-my; Tenzin Czyrak, osobisty lekarz Dalajlamy; znany członek ruchu oporu, mnich Palden Gjatso, a także wielu innych, tybetańskich i chińskich świadków, którzy, z troski o własne bezpieczeństwo, pragnęli zachować anonimowość.

Prześladowcze wizje

„*Trzeba, aby uczeń mądrości miał wielkie i waleczne serce. Bagaż jest ciężki, a droga długa*”.

Konfucjusz

Świt 17 grudnia 1933 roku... Tego poranka większość mieszkańców Lhasy zauważyła coś szczególnie niepokojącego w mieście. Najpierw te niekończące się pochody między Potalą¹ a świątynią Neczung, siedzibą państwowej wyroczni, nazywanej również *Kutenlc*?. Nieco później można było zobaczyć członków tybetańskiego rządu spieszących w kierunku pałacu. Podobnie zachowywali się członkowie *kaszagu* - gabinetu składającego się z jednego mnicha i trzech osób świeckich. Wydarzenia te poprzedziło szereg złowróżbnych zjawisk: o świcie niebo było wyjątkowo ciemne od deszczowych chmur, z których co jakiś czas spadały na pałac błyskawice i tępe grzmoty, niezapowiadające nic dobrego. I wreszcie pogłoski, które już od wielu tygodni krążyły z dzielnicy do dzielnicy, ze świątyni do świątyni, z ulicy na ulicę, z domu do domu - wszystkie pełne obrazów cierpienia i śmierci.



Tybetańczycy tradycyjnie są ludźmi przesądnymi: niezwykle stary tekst zatytułowany „Lustro Przepowiedni” zaszczerpił w nich niezliczone wierzenia, zaczerpnięte z tradycji *bónpo*, religii *bon'*, uznawanej za pierwotną religię Tybetańczyków.

Tak więc wszędzie w Lhasie ludzie patrzą w niebo, szukają odpowiedzi w chmurach, nasłuchują szczekających psów, zadają sobie pytania, wątpią. Czekają również na cud, zawsze prawdopodobny...

Od świtu, w małych grupach, każdy komentuje i zastanawia się nad snem, który przyśnił mu się tej nocy, wizją, którą miał: jeden ujeżdżał kota, inny małpę, jeszcze inny tygrysa... Niektórzy nie są w stanie ukryć niepokoju: oni dojeżdżali trupa... z przerażeniem w oczach chodzą po ulicach od jednej grupy sąsiadów do innej. To, co słyszą, wcale ich nie uspokaja.

Załamani, wszyscy ci ludzie zwracają się ku najbardziej szacownej ze świątyń - Dżokhang, która pęka w szwach. Mnisi wyjaśniają, że znaki te zwiastują nadchodzącą śmierć.

Przed południem wszystkie psy w mieście zaczynają przeraźliwie szczekać, zaś sześć szczęknięć to kolejny zły znak.

Znak śmierci!

Należy spodziewać się najgorszego, zwłaszcza że oto stado kruków przeleciało nad Potalą, a na jej dachu przysiadły białe wrony.

Kolejny znak śmierci!

Mieszkańcy Lhasy przypominają sobie wówczas, że pierwszego dnia *losar*, pierwszego dnia kalendarza tybetańskiego⁴, spadło wyjątkowo dużo śniegu: niezawodnie zapowiedź nieszczęśliwego roku. W tym roku plony były również wyjątkowo złe...

Oto inna informacja przyniesiona przez mnicha od samego Dalajlamy: od wielu dni psy *Kunduna* — „Obecności”, jak nazywają swego władcę Tybetańczycy - są smutne... A więc to Kundun niedługo umrze!

Smutek, niepokój, strach.

Ludzie wracają do domów, aby się modlić. Inni postanawiają chodzić wokół *barkhor* - miejsca, które otacza Dżokhang - zgodnie z ruchem wskazówek zegara, równocześnie intonując monotonnym głosem modlitwę i przesuając jednocześnie koraliki *mali* — buddyjskiego różańca.

Recytują mantrę⁵ Czenreziga, bodhisattwy⁶ współczucia, opiekuna Tybetu, którego emanacją jest Jego Świątobliwość Dalajlama.

O godzinie 10 członkowie rządu proszą o spotkanie z *Kundunem*, otrzymują jednak kategoryczną odmowę (...)